

Uniwersytet Pedagogiczny

# Wola i okiełznanie

Wykład I

Rafał Solewski

Biblioteka Główna  
ISBN 978-83-923889-9-9

2012

## UŚCISK DŁONI

Pierwsze spotkanie Piotra Jargusza to uścisk dłoni. Mocny, ale nie miażdżąco nieprzyjemny. Jednak więcej niż męski. Może samczy i władczy? Zdobywczy?

A może raczej rycerski? Szlachecki? Żołnierski?

Jednoznacznie silny, ale i dający do myślenia. A może zapowiadający to, co ma się wydarzyć?

Piotr bowiem potrafi jednoznacznie właśnie, zdecydowanie, z impetem wkroczyć w każdą przestrzeń świata, który jest dlań materia doświadczenia. Wkroczyć natarczywie, agresywnie, natrętnie, zaborczo. Pewnie często i namiętnie. To jego styl i sposób bycia. Szybko, zdecydowanie, często wbrew procedurom. Cechuje go silna osobowość, nieposkromiona wola, absolutnie dążące ego. Szalona zachłanność. Życia, doznań, działania, pracy, sztuki. Tworzy niezliczone obrazy. Organizuje mnóstwo wystaw. Podróżuje. A przy tym troskliwie i intensywnie zajmuje się rodziną i domem. Uczy. Kiedy znajduje na to czas?

## WPROWADZENIE

Mieszkanie Piotra to widok na park. To duży, drewniany stół, na którym się je (koniecznie smakowicie), pracuje, pisze, przy którym się czyta i prowadzi rozmowy. Meble, różne, stare, skrzynie w których się przechowuje, zamykany kabinet, przy którym się pisze. Półki i szafy zastawione książkami. To nie stojące ozdoby, kultuwujące swą rodzimość i historyczność. To meble będące w użyciu, żyjące swymi funkcjami. To piece, w których się pali. Drewniany parkiet nie kryjący swego „wychodzonego” wieku. Widać nawet fragmenty dachowej więźby, które pracuje dla całej kamienicy. Wszystko działa, żyje, jest użyteczne, dostarcza wrażeń, które budują świat wokół i zapisują się w codziennej jaźni i pamięci. Ona trwa i narasta jak opowieść. Opatrzona licznymi przypisami, dygresjami. To herby rodzinne na belce ponad drzwiami, sztychy ze starymi grafikami z widokami i wydarzeniami z dziejów Polski, Ukrainy, , Europy, Wschodu, Krakowa.... Mapa I Rzeczypospolitej, szabla na kilimie, odznaczenia wojenne dziadka, polskiego żołnierza na Zachodzie. Fragmenty munduru. To wszystko to totalna i piękna, zupełna, miłosna afirmacja swej rodziny, historii, miejsca, tradycji. Szlacheckich korzeni, dworków, rycerstwa i szlachectwa. Polskości i wieloetnicznej Rzeczypospolitej. Nieszczęść, wędrówek, śmierci, piękna, malowniczości, radości, natury, zrozumienia...

To pamięć - fundament tożsamości, utrwalona wszakże nie tylko pamiątkami, ale bardziej uczuciami. Owszem, rzeczy są ważne, mają znaczenie. Przede wszystkim jednak uczuciowo wiążą się z osobami, wydarzeniami, miejscami. Torują wspomnieniom drogę, otwierają drzwi do ich życia. Bo one żyją, trzeba tylko chcieć i umieć patrzeć tak, aby je zobaczyć.

Piotr czasem pisze. O rodzinie i dla rodziny pozostawia albumowy pamiętnik pieczęlowicie oprawiony i przechowywany w domu. Lecz obok przechowywania tego ekskluzywnego zbioru Piotr pisze też

# Wola i okiełznanie

## Wykład I

Rafał Solewski

---

o wspomnieniach wrażeń, o trwaniu najważniejszych postaci, o wydarzeniach, o pamięci. „Matka nauczyła mnie lubić ludzi, chodzić <<kilometrami na wycieczki>>, wierzyć w duchy opiekuńcze, palić ogniska, gryźć chleb z końca i całować, gdy spadnie. Ojciec - dotrzymywać słowa. Babcia zbierać i oglądać w palcach, jeść z apetytem, podnosić dwoma palcami rozżarzony do czerwoności węgiel z podłogi, wrzucać z powrotem do pieca i pić oranżadę z butelki. Dziadek, który uciekł z domu do Legionów i walczył w czterech wojnach, zapytany przeze mnie <<Ilu zabiłeś Niemców?>> ładnie wybrnął, powiedział <<Nie szedłem na wojnę żeby zabijać.>> Siedział w fotelu przy piecu a fotel miał spadającą poręcz. Pamiętam ten gest poprawiania tej poręczy...”<sup>1</sup> Wrażenia i pamięć są jednym światem. Światem „wędrówki w sobie, w czasie, przestrzeni i tajemnicy”. Doznaniowo-pamięciowe eseje przypominają pisarskie wędrowanie Andrzeja Stasiuka (jakże obaj lubią chaotyczną swobodę Wschodu i Środkowej Europy!) i zmysłowo wspomnieniowy płynny tok prozy Marcela Prousta. Spotkanie z Piotrem, odwiedzenie go, rozmowa z nim, rozmowa podczas której mówi i słucha, lektura jego potocznych i emocjonalnie nacechowanych opisów to doskonałe wprowadzenie do malarstwa. Ono bowiem jest jakby kontynuacją życia, opowiadania, rozmawiania, przeżywania, myślenia.

## PRZEGLĄDANIE

Twórczość Piotra Jargusza to oszałamiający ilością, niewyczerpany skarbiec składowanych w różnych miejscach prac, które przegląda się niczym karty poukładane w staroświeckich katalogach, wyjmując często różne i poznając je. Przegląda sam Piotr. Przebiera spokojnie, ale w spokoju tym zdaje kryć się namiętność, która artystyczną kwerendę czyni właściwie buszowaniem w sobie, bo obrazy te są zapisanymi doznaniem i myślami, rwącymi się do samodzielnego, plastycznego zaistnienia.

Akt spokojnego przeglądania, w którym kryje się namiętność, któremu towarzyszą często, choć nie wciąż, opowieści, niekiedy o obrazach, ale i o różnych doświadczeniach, projektach, pomysłach, refleksjach, to część bycia Piotra. To bowiem jak postępuje w swym przeglądaniu potwierdza pierwsze doświadczenia uścisku dłoni, obserwacje sposobu poruszania się, mówienia, pisania, zamieszkiwania. Potwierdza obraz człowieka, który jawi się silnym, w istocie jednak kipiącym energią, pomysłami, siłą woli, realizowanym pragnieniem czynu, życiem pełnią jego wartościowych stron, intensywnym doznawaniem...

Owo przeglądanie to także Piotra twórczość, która jest immanentną częścią jego bycia. Tak, jak Jackson Pollock uczynił częścią swej twórczości akt kipiącego energią malowania, tak i prezentowanie swego dorobku przez Piotra we własnym mieszkaniu, często w towarzystwie żony, córki, psa, przy rozmowie, posiłku, siedzeniu raz tu, raz tam, chodzeniu, słuchaniu, mówieniu, to część sztuki, która może nawet niepostrzeżenie przechodzi w obrazy, przeplata się z nimi, dopowiada je i uzupełnia, zmienia, ożywia, czy też raczej na ich życie wskazuje.

2

Piotr przebiera i wygrzebuje prace sam nie tylko po to, by poddać się ich inspiracji i mówić. Chce ulegać wrażeniu i doznawać znów swych obrazów we wszelkich cechach i wymiarach. Wielokrotnie

---

<sup>1</sup> Piotr Jargusz, *Sztuka pamięci*, *Annales Academiae Cracoviensis. Studia de Art et Educatione II*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej: Kraków 2006, s. 37.

podkreśla ich dotykowe i zapachowe bogactwo. Podłoża to grube tektury, pilśni, szare papiery pakunkowe. Proszą się o dotknięcie, złapanie. Są namacalne. Bywają hataśliwe. Szurają, szeleszczą. Okazują się zaborcze. Zajmują coraz więcej przestrzeni, choć te, które oglądam, to akurat nie największe formaty, które artysta w swoim czasie cenił. Podobrazia o nieforemnych często krawędziach, czasem jakby nadszarpnięte. Chyba w sposób bardzo dla owych materiałów niespodziewany rozlewa się na nich nagle dużo farby, która układa się w plamy i zacieki, buduje reliefowe wzniesienia, zasycha w strugach, smugach, grudkach, wyraźnych pociągnięciach. Kolory są intensywne, narzuca się smolista czerń, niekiedy jednak poprzez szarość przechodzi ona w biel. Ta, zaschnięta twardo i jednoznacznie niczym gips, potrafi także dominować, podobnie jak matowy błękit. Spod farby wyzierają płaszczyzny podobrazia, które w kontraście z farbą i zapewne pod wpływem najpierw wilgoci, a później wysychania i sztywnienia, ujawnia fakturowe bruzdy, węzły, ściegi, których istnienia trudno domyślić się patrząc na zwykłą płaszczyznę tektury, pilśni, czy papieru.

## OPOWIADANIE

Mimo deklaracji, że nie nadaje tytułów obrazom, że nie chce niszczyć „tajemnicy ciszy”, Piotr Jargusz nazywa swe liczne wystawy (tak jak niezmierna jest ilość prac, tak i oszałamia ilość wystaw) opowieściami.

W opowiadania przemieniają się także cykle. Wydaje się, że istotą reprezentatywnego obrazu jest to, że ukazuje rzeczywistość nieporównanie lepiej niż werbalny, literacki opis i dlatego malarstwo mogłoby w tej dziedzinie dopatrywać się swej przewagi nad literaturą. Jednak obrazy Piotra, jego cykle, jego sposoby układania wystaw, ukazują jak owa zastępująca opis naśladowcza reprezentacja sama przechodzi w opowieść, współtworzy dyskurs, także i przez to, że nie tylko naśladuje, ale również wyraża uczucia i myśli. Te zaś domagają się słów, choćby i nie wypowiedzianych, zapisanych, zorganizowanych, jakoś jednak będących wraz obrazami materią wypowiedzi. A może obrazy natrętnie chcą zastępować słowa w ich zadaniu nadawaniu myśli kształtu, jak tego może chciałby Hans Belting? W każdym razie określenie wypowiedź nie jest tutaj tylko interpretacyjnym wytrychem i słowną ozdobą, ale dotyczy istoty opisywanej sztuki i jako metafora określająca nacechowane znaczeniowo malarstwo, i jako dosłowne wskazanie tego, jak układają się myśli pod wpływem obrazów.

Agresywno-zaborcze traktowanie tworzywa, zwykłego, codziennego, gwałtowny i szybki, pozornie niedbały rysunek, nieskrywana gwałtowność ekspresji barwnej i linearnej, wyłanianie się i zatracanie postaci mogą kojarzyć się z twórczością Nowych Dzikich, czy postmodernistów chętnie posługujących się prostym, nie zaprawionym, „poszarpanym” podobrazem i *bad drawing style* jak choćby Leon Gollub. Brak tu jednak takiej ostentacji, cytatów wizualnych „tekstów”, napisów. Są figury i przedmioty, które żyją wraz z obrazami niejednoznacznie i tajemniczo, choć wrażenia zmysłowe wywołują intensywne. W takim sensie opowieści, wypowiedzi Piotra mogą być dosadne.

Często granica pomiędzy abstrakcyjną ekspresją a figuratywnością trudna jest do uchwycenia. W istocie jednak zawsze jest to twórczość o konkretnych tematach. Kształty często kryją się wśród burzy barw i gwałtownie kładzionej farby. efekty barwne i fakturowe, mimo pierwszego wrażenia gwałtownego



# Wola i okiełznanie

## Wykład I

Rafał Solewski

---

nadmiaru i zabałaganionego chaosu, przy dłuższym oglądzie z różnych perspektyw i przy wypowiedzeniach artysty okazują się być konkretnymi figurami. Postaciami, rzeczami, zapisanymi wydarzeniami, a jeśli impresjami, to związanymi z konkretnym tematem.

Tło może być matowo błękitne, przypominające jakby podkład podobrazia. Wtedy na nim pojawia się ciemny kształt. Pionowe pociągnięcia pędzla, wypełniające kształt smugami czarnej farby, przypominają opływającą wodę. Sugestię taką podtrzymują białe rozbryzgi wokół ciała *Płynącego*. Czerwone plamki pojawiają się niczym świetlne refleksy w rozpryskiwanej wodzie.

Zwykle jednak są to wyraźniej zarysowane postaci (choć często potrzebne jest oglądanie z dużego dystansu). Narzuca się skłonność Piotra do dostrzegania, studiowania, przeżywania, afirmowania i oddawania się niemal aktom zwartego, skupionego zastygnięcia w cielesnej bryle. Jeden z najwcześniejszych jego obrazów to właśnie taki *Kłęczący*. Czarna postać na jasnym tle, ujęta niemal minimalistycznie (szczególnie w zestawieniu z częstą u Piotra gwałtowną ekspresją gestu, barwy i faktury). Właściwie jedynym nagłym zwrotem jest ugięcie kolan. Poza tym ramiona przylegają do ciała, fałdy odzienia, możliwe zgięcia to raczej jakby odległe w czasie i zastygłe ślady ruchu. Nawet powierzchnia jest wyjątkowo gładka. Narzuca się wrażenie potęgi mistycznego stanu modlitwy. Jednak zestawienie owego czytelnego napięcia kontemplacji, zwartości i monumentalności bryły oraz kontrastu ciemnej figury i jasnego tła daje ostatecznie dramatyczny efekt dziania się tego, co transcendentne. Dramatyzm wydarzenia, zawsze tak ważny w sztuce Piotra, zamknięty jest tutaj w jego swoistym minimalizmie.

Podobnie dzieje się w niezwykle licznych postaciach skulonych w pokłonie, w którym zatracą się siebie w pokorze, czy siedzących na krześle, jednym z ulubionych sprzętów Piotra. Siedzących i zatopionych w myślach, zatracających się w sobie i przez to poza siebie wychodzących. Zatopić można się też w żywiole. Zmysłowo pięknym, ale i wspomagającym kontemplowanie i transcendentalne wędrowanie w sobie i poza sobą. Siedzący przed ogniem bywają więc przez czerwoną barwę wypełniani, albo tkwiący samotnie i wzniośle na czerwonym tle.

Kształt i barwa stwarzają nie tylko postacie, ale są podstawą konstrukcji rozbudowanego, wieloznacznego, malarskiego komunikatu. Jeden z *Proroków* to najpierw duża i gruba, biała plama na tle szaro-brązowego tła (z jednej strony brąz przykrywa czarna farba) która nabiera cech zwartego, solidnego, „zwalistego” kształtu. Długie, pionowe pociągnięcia formują opuszczone ramiona, małe koło ponad nimi okazuje się głową, wyróżniona część białej płaszczyzny to broda, odstonięte pod nią tło, rysunkowo wypełnione prostymi liniami, przypomina zawieszony na piersi szkaplerz. Przede wszystkim jednak prorok, jakby zmartwychwstając z tła, zdecydowanie je anektuje, stabilny i potężny przytłaczająco wypełnia przestrzeń. Wreszcie zatem biała płaszczyzna, w kontekście cyklu i uruchomionej tytułem przestrzeni sacrum, nabiera monumentalności.

Biało-szarą kipieli, inną niż w wypadku *Proroka*, bo całościowo pokrywającą obraz, przecinają dwie czarne linie, zaskakująco jednolite, spięte poprzeczką tak, że drogi tej *Mapy*, płaskiego obrazu przestrzeni, przypominają literę A, która w świecie symboli ma bardzo wiele znaczeń. Jednak nie widzimy jej wierzchołka, miejsca zbiegu długich prostych, które wbrew oczekiwaniu mogą się jednak w przestrzeni nie spotkać, choć przecież równoległe nie są. Pozornie oczywista mapa stawia nas wobec zagadki. Tym bardziej, że wykreślona jest malarsko i linie poziomic oraz barwy o symbolice znanej z lekcji geografii zastępują wypiętrzenia faktury i szarzejąca biel. Może tak właśnie oddawać należy tajemnicę przestrzeni - właściwie niemal żywiołu?

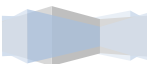
Zapomnieć siebie można też w hołdzie i miłości oddawanym innym. Są oczywiście kobiece akty. Siedzące, stojące. Przodem, bokiem. Widziane z tyłu. W różnych barwach. Także postaci tańczące. Świetnie modelowane. W nich Piotr bardzo często ukazuje swe rysunkowe umiejętności. Choć bowiem to wciąż malowidła, konstruowane farbą na bardzo różnych podobrazach, to tutaj kształty rysują się niekiedy bardzo wyraźnie. Kształt wszak w tym wypadku bywa fundamentem doznania. A ogromnej roli jaką mają dla Piotra doświadczenia zmysłowe i emocjonalne, artysta nie ukrywa.

Obok tematów realistycznych, symboliki z obszaru sacrum, geografii, na obrazach obecna jest też i historia, znów wiążąca się z tym, co bardzo osobiste. Na pracy z cyklu *Wojna z tła* o barwie soczystej, gęstej, kraplakowej czerwieni wyróżniają się fakturowo zaschnięte strugi farby w tej samym kolorze, kipiące i spływające w dół. Nowotworowe sygnały żółcienia, wyzierające gdzieś niegdzie z czerwieni, kumulują się w eksplozji w dolnym rogu obrazu, a żółtą kulę przetyka jeszcze biel i róż.

Seria *Worek* to worek dziadka, który w czasie wojny przeszedł polską żołnierską drogę przez Afrykę, Włochy, Anglię i wreszcie powrócił przez port w Gdańsku do Krakowa. Duży worek z dobytkiem żołnierza tułacza, wędrowca, polskiego pielgrzyma, jego kształt, wyblakły brąz, historia - to świętość, mimo pozoru starej, zniszczonej, zużytej, zapomnianej, siermiężnej „bylejakości”. Na obrazach jest czarny, czarno-brązowy, czarno-czerwony, rozpychający się, jakby żyjący, skręcony niczym smok, zdolny przestraszyć, ale też wiele pokazać i opowiedzieć. Przemawia on o historii, rodzinie, miłości, drodze, walce, powracaniu. Jest w nim Odyseusz uparcie powracający do Itaki, Kantor żonglujący pamięcią w niespełnionym pragnieniu ojca..... Piotr wypowiada swym cyklem: w tej relikwii jest dziadek, przeżywam go, dotykam, patrzę, przechowuję, maluję...

W tym świecie pojawia się też kobiecość piękna nie tylko zmysłowo. Wpisuje się ona w transcendentną przestrzeń dzięki miłości. Nie tylko chwilowo doznawanej, ale żywionej i pielęgnowanej. Niektórzy spośród skupionych, siedzących na krześle to Babcia. Najbardziej monumentalna w tym, że była i jest kochana. Mimo, że już odeszła. Na jednym z obrazów nie siedzi już, ale leży w łóżku. Wciąż jednak jest w domu. Jest w myśleniu i kochaniu. To trwanie, istnienie, obecność zdają się wyrażać ciemne, ogromne postacie wypełniające duże powierzchnie obrazów. Babcia jest piękna w dobru i miłości.

Zielone, gładkie, szkliste linie konstruuja na czarno-szarym tle wibrującej farby *Piec w mojej kuchni*, konturami przypominając i sugerując jego bryłę, fakturą linii zaś gładki i świetlisty walor powierzchni glazurowanych kafli. Poza tym to jednak czerń, niekiedy rozbielana, raz matowa, raz bardziej gładka i śliska. Owszem, rysują się w niej drzwiczki, naczynia na płycie. Najbardziej jednak o istocie tego pieca mówi wykorzystanie farby, dukt pędzla, sposób położenia barw. Nerwowy, wibrujący, drżący, buzujący, kipiący, skaczący, gorący, niebezpieczny. Choć to obraz konkretnej rzeczy, pieca, jednego z tych ukochanych fetyszy, na których opiera się doznawanie, pamięć, które dzięki pracy dają to, co konieczne dla życia, jak choćby ciepło (np. ciepło), to zarazem jest to malarstwo przymiotników, jakości tych rzeczy. I przede wszystkim czasowników. Działania.



## OKIEŁZNIANIE

Ludzie to zatem uczucia, istnienie i trwanie. Rzeczy zaś to uczucia i czyny. Ludzie trwają, niezależnie od ich kondycji, tworząc świat Piotra. Rzeczy są, tak jak zdarzenia. Są ważne. Zapamiętane, budzące doznania, uczucia. Wszystko to jednak służy aktywnemu działaniu. Przeżywaniu, wspomnianiu, oglądaniu, tworzeniu. Relikwie i fetysze stają się materią woli. Ona to dzieje się w niesłychanym bogactwie dzieł, w burzliwej ich ilości, gwałtownych erupcjach barw, swobodzie chaosu gwałconego opanowaniem, totalności twardo tłumionej w figuratywną twórczość, która musi jednak mieścić się w formatach choć wciąż dużych, to jednak nie ogromnych. Ona to pochwycona jest jakby w obraz.

Obraz jest zaś formą myślenia. Może ta nieustanność człowieczego myślenia wynika z kiełznanania woli. Wydaje się, że tak jak człowiek nieustająco myśli, Piotr nieustająco maluje, obrazami myśląc. Obrazami snując swą opowieść, czasami przechodzącą w słowa, często w namiętne działanie, niekiedy będącą tylko trwaniem w świecie, delikatnie wtedy, subtelnie doświadczanym.

Twórczość Piotra Jargusza to świadectwo artystycznego okiełznanania niespokojnej żywotności. Wrażliwe i łapczywe doświadczanie obrazów, dźwięków, smaków i zapachów świata zapisuje się w pamięci, łączy z siłą uczuć i energią podświadomych instynktów, by eksplodować w malarstwie będącym immanentną częścią życia. Raptowny wybór zmysłowo doznawanego materiału, gwałtowny gest obficie szafujący farbą o różnych barwach, a przy tym miażdżenie niemal figuratywnych form to właśnie malarski wyraz intensywnego doznawania i przeżywania. Towarzyszą mu literackie fragmenty intymnej rozmowy, zdradzającej obserwacyjną pamięć i głębię uczuć. Zarazem pytającej o sens miłości, domu, tradycji, miejsca, czasu, życia i świata. Sztuka bliska estetyce Nowych Dzikich okazuje się bardzo indywidualną wypowiedzią.

Artysta bowiem w całym swym twórczym życiu, w zamieszkiwaniu, podróżowaniu, w raptownym i intensywnym doznawaniu, nieustającym malarskim zapisie myśli, malowaniu, zachowywaniu, przeglądaniu, wystawianiu, pisaniu na swój oryginalny sposób konstruuje opowieść o wcielaniu woli, o wolności, która jest potężnym we wrażeniowym i uczuciowym rezultacie doświadczaniem świata w różnorodnych aspektach jego istnienia. Doświadczaniem w którym strumień woli utrzymywany jest jednak na wodzy, kiełznany i sublimowany w malarską sztukę, w kulturywanie pamięci, w troskę o ukochanych.

Całe bycie Piotra jest twórczym opowiadaniem wolności.